Numer 142. Lwów dnia 26. Listopada — Sobota. Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie . . . . 9 złr 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowin.

„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów, 26. listopada.

Delegacye obu polów monarchii węgiersko-austryackiej, które niebawem obradować zaczną, będą miały zarówno wielkie zadanie jak ogromne pole zasługi. Delegacye te zbierają się w chwili niezmiernej doniosłości, a znaczenie ich obrad jest tem ważniejsze, że otwartą im jest dyskusya nad sprawami zewnętrznemi monarchii, jako nad jedną z kwestyj spólnych Cis- i Translitawii.

W obecnej chwili cały punkt grawitacyjny sytuacyi zdaje się leżyć dla Austryi słusznie w sprawach zewnętrznych. Wojna francusko-pruska, zjednoczenie Niemiec a w końcu samowolne wypowiedzenie traktatu paryskiego przez Moskwę, stworzyły dla Austryi sytuacyę niezmiernej wagi, sytuacyę wielce drażliwą i niebezpieczną, a tem samem wymagającą zarówno energii jak roztropności.

Na delegacyach cięży zatem obowiązek wypowiedzenia swej opinii w dzisiejszem położeniu Austryi w obec zawikłań europejskich, i wywarcia wpływu na jej politykę zewnętrzną, która dotąd raczej była małoduszną niż zręczną. Wybrani do delegacyi posłowie polscy mają przed sobą szczególnie ważne zadanie. W kwestyi wypływającej z dzisiejszej wojny francusko pruskiej, to jest w kwestyi przygotowującego się zjednoczenia Niemiec pod hegemonią pruską wystąpić oni powinni z najenergiczniejzzą opozycyą przeciw ultra niemieckiej partyi, która widocznie dąży do tego, aby Austryę zaplątać na nowo w nieszczęsną politykę niemiecką, i zaprowadzić ją tam, gdzie się znajdują dziś mimo swej woli Bawarya i Würtemberg.

W opozycyi takiej znajdą oni potężną pomoc w całej delegacyi węgierskiej, która niezawodnie czuje dobrze zgubność takiej polityki nie tylko dla Austryi całej, ale w szczególności dla swego królestwa. W delegacyach odezwać się tedy powinien stanowczo i silnie głos: że Austrya raz na zawsze wyrzec się powinna niemieckiego stanowiska tak w polityce wewnętrznej jak zewnętrznej.

W sprawie czarnomorskiej delegacya również ma wielkie zadanie do spełnienia. Powinna ona wymódz, aby dano stanowcze wyjaśnienia co do polityki, jakiej trzymać się ma Austrya wobec tej sprawy, decydującej o jej bycie i potędze. Jeżeli prawdziwemi są pogłoski, jakoby gabinet wiedeński wbrew grożącemu niebezpieczeństwu i wbrew własnym, niesłychanie ważnym interesom, zamierzył uczynić ustępstwa Moskwie — natenczas delegacye może będą mogły przeszkodzić jeszcze polityce chwiejnej i małodusznej i ustrzedz państwo nietylko od upokorzenia, ale i od nieobliczonych szkód, któreby ztąd wyniknąć mogły. Nie wątpimy że delegaci polscy nie zapomną, jakiej wagi sprawa ta europejska jest dla narodowości naszej, dla przyszłych losów Polski, i że zajmą stanowisko nie tylko austryackie ale i polskie.

Nie wątpimy w końcu, że w delegacyach, w których znajdzie się tyle reprezentantów ludów katolickich, zażądanem będzie także bliższe wyjaśnienie, jaką polityką kieruje się gabinet austryacki wobec nieprawnemu zajęciu Rzymu i pogwałceniu praw udzielnych Najwyższej głowy katolickiego świata, i co w sprawie tej dalej uczynić zamierza. Przy tej sposobności wyjaśnić może najlepiej p. Beust stanowisko, jakie zajmywał w kwestyi rzymskiej i wytłumaczyć się z zarzutów, które mu czyniły wszystkie organa prasy katolickiej.

Minister wyznań
oskarżycielem kościoła katolickiego.

(Dokończenie.)

Po długoletnich rokowaniach zawarty nareszcie został austryacki konkordat na dniu 18 sierpnia 1855 Tym uroczystym aktem (jak go zaraz na wstępie nazwano) miały prawa kościoła zostać na przyszłość zabezpieczonemi.

Konwencya ta była przeto jedynie aktem sprawiedliwości ze strony państwa względem katolickiego kościoła, aktem państwowej polityki, w celu umożliwienia spokojnych relacyj z kościelnemi władzami, podczas gdy podług pisma ministeryalnego możnaby mniemać, że przy zawieraniu konkordatu było zamiarem państwa zabezpieczyć się od wdzierania kościoła w prawa państwowe.

Uwzględniając powyższą okoliczność nie trudno ocenić wartość twierdzenia, że zniesienie konkordatu nie jest aktem inicyatywy państwa, lecz uznaniem konieczności stworzonej przez sam kościół.

Jeżeli zniesienie konkordatu zostanie rzeczywiście przez państwo aprobowanem, to okaże się wskazaną w piśmie odręcznem cesarza z 30 lipca do ministra wyznań — konieczna potrzeba innego uregulowania stosunków prawnych między państwem a kościołem. Ale w takim razie miałby kościół i wszyscy katolicy państwa przedewszystkiem słuszną pretensyą, aby im zagwarantowano ich prawa. Jeżeli zaś państwo zamierza rzeczywiście te prawa zagwarantować, do czego zresztą w myśl ustaw zasadniczych jest obowiązane, to nie może się to stać bez współudziału kościoła, ponieważ jego prawa wypływają z zasad chrześciańskiej wiary, a pod tym względem władza państwowa nie posiada kompetencyi. Ma tylko prawo ingerencyi i to tylko w sprawach, które mają oraz polityczny charakter, a zatem w t. z. kwestyach mieszanych. Więc znów stаćby się musiało to, co dawniej: trzebaby odbudować, co ma być zniszczonem tj. trzebaby wejść w porozumienie z głową kościoła.

Co pan minister wyznań pod tym względem zdziałać zamierza, nie jest wprawdzie wyraźnie powiedzianem, chociaż odgadnąć nie trudno. Nie chcemy jednak przesądzać, oczekujmy raczej odnośnego przedłożenia.

Trudno zaprawdę pojąć, jak może w takich rzeczach rajchsrat decydować, ciało parlamentarne, które między swemi członkami liczy także wielu niekatolików i żydów. Wielu z przyszłych sędziów nie ma nawet dokładnego o rzeczy pojęcia, znaczna liczba jest już z góry źle dla katolicyzmu uprzedzoną a przecież antagoniści jakiejś kwestyi prawnej nie powinniby oraz być jej sędziami. Gdyby może chciano wystąpić z czemś, co by było podobnem do osławionego religijnego edyktu p. Dra Figulego, to oczywista, że niezadowolenie ludności katolickiej przybrałoby kolosalne, pełne złych następstw rozmiary.

Podobny duch wieje z depeszy ministra spraw zewnętrznych hr. Beusta z 30 lipca 1870, adresowanej do radcy legacyjnego kawalera de Palomba w Rzymie. Należy tylko dodać, że p. Beust, który Stolicę Apostolską chciał pouczyć co do okoliczności w mowie będących, jest wyznania protestanckiego, i w swych dyplomatycznych aktach dał dostateczne dowody nieprzyjaźnego dla Stolicy Apostolskiej usposobienia.

Reasumując cały powyższy wywód musi każdy bezstronny rzeczoznawca, chociażby nawet nie należał do kościoła katolickiego, przyjść do następującego przekonania:

Dekret Soboru watykańskiego o nieomylności nie zawiera w sobie najmniejszego niebezpieczeństwa dla państwa i praw jego, nie mógł zatem dać powodu do zniesienia konkordatu.

Oskarżenie musi być uważane jako ciężka obraza i zniewaga głowy kościoła, Soboru, wszystkich biskupów i ogółu katolików a tem samem jako wykroczenie przeciw ustawom zasadniczym, które podobnych czynów zabraniają. Z tego powodu niepodobna, aby wszyscy prawdziwi patryoci w interesie dobra państwa, publicznego spokoju i pożądanej zgody między władzami państwa i kościoła, nie boleli głęboko nad tem, że J. Ex. pan minister wyznań i oświaty wystąpił publicznie z takiem pismem i dał wyraz takim zapatrywaniom prawnym.

Chcieć kościoł uczynić zawisłym od państwa, jest zaiste potworną zachcianką!!

Nota Gorczakowa — a Austrya.

Zawsze bronimy ścisłego przestrzegania zasad prawnych; zawsze i wszędzie wyznawaliśmy i wyznajemy zasadę, że dwustronne stosunki prawne nie mogą przez jednę ze stron być zniesione, że układów zawartych przez dwie strony wola jednej strony rozwiązać nie może. Dlatego też nie mamy wcale ochoty usprawiedliwiać kroku moskiewskiego rządu, który bez wszelkiej ceremonii oświadcza naraz, że nie czuje się zobowiązanym postanowieniami traktatu paryskiego z r 1856. Jednakże trudno nam się wstrzymać od śmiechu, gdy europejska dyplomacya, a przedewszystkiem także nasi półurzędowcy z powodu wystąpienia Moskwy załamują ręce w świętem oburzeniu. Jest to przecież rzecz dostatecznie znana, że w dzisiejszych czasach żaden rząd w swej zewnętrznej polityce nie krępuje się względami na zasady prawne. Zawierają się wprawdzie jeszcze układy, lecz tylko wtedy, gdy się to jednemu podoba a drugiemu podobać musi. Ale nikomu z dyplomatów przez myśl nawet nie przejdzie, by takie traktaty miały mieć moc obowiązującą na dłuższy czas. Osobliwie nasi półurzędowcy nie powinniby przecież zapominać, co biegły w prawie i liberalny minister dr. Stremayr w swem przedłożeniu z dnia 25. lipca b. r napisał. Co do nas pamiętamy doskonale następujące słowa, zawarte w owym akcie: „układy między udzielnemi mocarstwami w myśl prawa mającego bezwyjątkowe i niezaprzeczalne znaczenie przy traktatach międzynarodowych — nie mogą być zawierane na zawsze i bezwarunkowo, lecz tylko pod warunkiem, dodanym *tacite*, że zostają zawarte na tak długo, dopóki wzajemne stosunki stron pozostaną te same“.

Na tej to podstawie zniósł teraźniejszy rząd konkordat. Przedtem jeszcze liberalni poprzednicy rządu poznosili pojedyncze postanowienia konkordatu, które im się nie podobały, a w najnowszym już czasie, bo przed kilku zaledwie dniami pierwsze jurydyczne powagi Izby panów p. baron Lichtenfels i dr. Unger krok p. ministra Stremayra pochwalili tak samo jak swego czasu rada ministrów. Cóż więc mogą mieć ci panowie przeciw temu, że Moskwa na zabezpieczenie praw swej udzielności, traktat pokojowy z r. 1856 rozdziera — nie, jeszcze nawet nie rozdziera tylko jednego postanowienia onegoż z powodu zmiany okoliczności uznawać dalej nie chce? Zaiste, przeciw temu niezdziałają ci panowie niczego — argumentami! Więc też, dajcie panowie pokój, i nie krzyczcie na poniewieranie prawa przez Moskwę. Kto chce w Europie mówić o prawie narodów, niech wprzód uwolni Ojca św. ze zbójeckich rąk włoskiego rządu Czemże jest nota moskiewska w porównaniu z zamachem na Piusa IX.! Udzielać temu attentatowi przyjaźnego poparcia i uznania, a przytem deklamować w świętem oburzeniu o złamaniu traktatu paryskiego przez Moskwę — jest obrzydliwą obłudą. Ale z drugiej strony, czyż Austrya ma ścierpieć, by Moskwa teraz już jawnie utrzymywała flotę na Czarnem morzu? — albo czyż z tego powodu i teraz już ma Moskwie wypowiedzieć wojnę? Tego tylko brakowałoby jeszcze do szczęścia Bismarkowi w jego tak dziwnie szczęśliwej politycznej karyerze, by Austrya pod genialnem kierownictwem panów Beusta i Andrassego popełniła takie szaleństwo! Austrya musi być na to przygotowaną, że jej kiedyś przyjdzie z Moskwą wojnę prowadzić. Lecz zanim do tego przyjdzie, musi się Austrya do tego lepiej przygotować, niż się to dotychczas stało. Kto Austryą nieprzygotowaną należycie chce wtrącić w przepaść wojny, ten jest albo ślepym — albo śmiertelnym tego państwa wrogiem.

(*Vaterland*).

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń 24. listopada.

= Czy hr. Potocki zażądał dymisyi? Nad tem pytaniem zastanawiają się dzisiaj wszyscy politycy wiedeńscy a galopeny dziennikarscy na każdym kroku wietrzą i badają sytuacyę Najprawdopodobniej hr. Potocki zażądał dymisyi, ale cesarz nie przyjął jej obecnie i odpowie na nią zapewnie dopiero w Peszcie, dokąd w tej chwili przeniósł się cały austryacki świat dyplomatyczny z Wiednia. W Peszcie tedy rozstrzygnie się los gabinetu hr. Potockiego. Cesarz ma być stanowczo przeciwnym dymisyi hr. Potockiego, ale być może że ulegnie przepisom parlamentaryzmu, które nie pozwalają na to, by ministerstwo po otrzymaniu wyraźnego wotum nieufności pozostało u steru Niemcy i teraz już się niecierpliwią a oznaką widoczną tego niecierpliwienia były gbu-

rowate wycieczki Pickerta w izbie deputowanych, o czem już zapewnie wiecie ze sprawozdań dziennikarskich.

Gdyby cesarz polecił hr. Potockiemu utworzenie nowego gabinetu powstałby dopiero chaos kompletny. Hr. Potocki nie ofiarowałby teki żadnemu centraliście a chcąc zatrzymać dzisiejszy skład ministerstwa potrzeba koniecznie rozwiązać izbę. Za tą myślą przemawia gorąco Petrino. Zbliża się tedy nowe przesilenie konstytucyjne, którego nie złagodzi nawet groźna sytuacya zewnętrzna, gdyż stronnictwa roznamiętniły się mocno.

Sytuacya zewnętrzna w jednem i tem samem pozostaje stadyum. Przed wyjazdem do Pesztu otrzymał hr. Beust notę turecką. Turcya oświadcza, że nie da Moskalom naruszyć traktatu i nie przystanie ani na kongres ani na konferencyę. Ale ta dzisiejsza odwaga turecka może osłabnąć, gdyby Anglia cokolwiek się zachwiała, na co się poniekąd zanosi. Nagle bowiem odzywa się zadawniona kwestya Alabamy i spór ze Stanami Zjednoczonemi. Tak wojowniczy dziennik *Times* uląkł się i widzi w tem jawny alians moskiewsko-amerykański. Jeżeli kwestya Alabamy istotnie w tej chwili poruszoną została, to podobny alians byłby bardzo prawdopodobnym a w takim razie kto wie, czy energia Anglii nie zachwieje się znacznie. A wątpić nawet nie można, że najmniejsty zwrot Anglii nastroi Austryę do największej uległości. Wnet zaczęłyby organa półurzędowe dowodzić, że żądania Moskwy nie szkodzą Austryi lecz owszem są dla niej wielce pożyteczne. My po gorzkiem doświadczeniu z r. 1863 niedowierzamy, by Anglia była stałą i konsekwentną w swych postanowieniach. Dzienniki, które ustrzedz chcą Austryę od wojny, przypominają rządowi ówczesną zmienność londyńskiego gabinetu. Przyznać potrzeba że książe Gorczakow sprytnie wziął się do dzieła, bo podobny alians amerykańsko-moskiewski choćby tylko pozornie zamanifestowany przed Europą może nastraszyć Anglii i nakłonić ją do znacznych ustępstw.

Z Wielkiego Księztwa Poznańskiego,
dnia 22. listopada 1870.

(*il*) Każecie pisać o wyborach ostatnich, ciężka to sprawa i nieprzyjemna tym razem. Nie mamy się z czego chwalić, co prawda, przynajmniej my „Wielkopolanie“ co tak lubimy się chwalić i zadzierać głowę a stawiać butnie w obec innych braci wielkiej naszej Ojczyzny. Darmo *Dziennik Poznański* nadrabia miną i zwala winy, Bóg wie na co i na kogo; toć z pewnością nie godzi nam się odwoływać na wojnę obecnie się toczącą i przypisywać winę czasom wojennym; owszem, w obec dążności szczepów teutońskich do zjednoczenia, w obec łakomstwa Bismarka zamierzającego pochłonąć nawet Lotaryngię czysto francuską, trzeba było zadokumentować sporą liczbą posłów w sejmie pruskim a poźniej w niemieckim rajchstagu, że jeszcze nie strawiły Niemcy Polaków, że są jeszcze w ustroju państwa pruskiego Polacy, szczep słowiański, co nie da się tak łatwo zteutonizować. Sama obecność 24 lub 25 Polaków byłaby *documentum ad oculos* poważnem, protestem żywym. A tu zdobyliśmy się ledwie na 19 posłów z Królestwa i Prus Zachodnich. Wstydzę się doprawdy pisać o Księstwie; wolałbym być policzonym do garści owych braci poczciwych, co rozsiadłszy się po obu brzegach dolnej Wisły i przy jej ujściu (Kaszuby), dzierzą całemi siłami, *unguibus et rostris*, że pożyczę porównania tego, glebę ojczystą i bronią przeciw nawale Teutonów drapieżnych i niesprawiedliwych praw swych nieprzedawnionych. Domyślacie się, że mówię o Prusach zachodnich. Tak jest: Prusy pokazały wyborami ostatniemi i dowiodły swej dojrzałości politycznej. Tam szlachta, panowie, mieszczanie i włościanie (zowią ich tam gburami) wziąwszy się za rękę, stanęli jakoby falanga starożytna na przeciw Niemcom, a silni jednością przeprowadzili „aż siedmiu“ posłów, jak mówi *Dz. Poz.* „Aż siedmiu“ przyznać nam trzeba i zarumienić się nam, co przy dobrej woli i szczerej chęci moglibyśmy byli wybrać nie 12 lecz przynajmniej 16 lub 18. I jakaż tego przyczyna? Ot zaraz wam powiem, to com twierdził wyżej o Prusach zachodnich, zastosujcie przecząco do Księstwa, a będziecie mieli przyczynę oraz klucz do najrozmaitszych wypadków, jakie u nas zaszły i zachodzą, w ogóle łatwiej wam będzie zrozumieć, całe nasze życie, czyli raczej letarg polityczny.

Dowodem twierdzenia mego są właśnie wybory ostatnie. Niby to był ruch i życie, a jednak wcale nie takie, jakie się okazywać winno tam, gdzie organizm żywy wszelkie swe funkcye odbywa z całym zasobem sił swych intelektualnych, moralnych i materyalnych. Zjechali się wprawdzie delegaci powiatowi w Poznaniu, wydał odezwę (w chwili ostatniej) komitet prowincyonalny, odbywały się zebrania przedwyborcze powiatowe, ale jak? w Krobskiem n. p. nie stawił się żaden z urzędników zaszczyconych zaufaniem swych spółpowietników. Aleć to wszystko formalności, które wtedy tylko mogą mieć znaczenie, gdy wypływają z ducha prawdziwie patryotycznego, a nie są następstwem przynaglającej opinii publicznej. Nie dosyć wyznaczyć na zebraniu delegatów posłów, nie dosyć na zebraniach przedwyborczych dzielić powiaty na okręgi wyborcze — właśnie w tej mierze błądzili i błądzą mężowie publiczni, pomijając tę stronę, która przy wyborach u nas jest rzeczą najgłówniejszą. N i e o ś w i e c a j ą l u d u, wieśniaków, nie agitują między niemi, zostawiając ich losowi swemu, kiedy przeciwnie, wrogowie nasi wszelkiemi sposobami i drogami, na targach, przez żydów starają się odciągnąć ich od solidarności narodowej. A jakich nieraz używają sposobów! przypominają pańszczyznę, ba nawet wmawiają w lud, że szlachta i księża zmawiają się, żeby znowu zaprowadzić pańszczyznę. Prawda, że nie wszędzie się to dzieje, że lud nasz idąc więcej za instynktem wrodzonym, aniżeli za przekonaniem, którego nie ma, woli słuchać głosu swych pasterzy i porówno z nimi oddawać swe głosy. To też rzadkie były przypadki odstępstwa ze strony włościan. Ale były i tą razą: tak n. p. włościanie obałamuceni a raczej nieoświeceni przez nikogo z Polaków w jednem miejscu na wyborcę obrali k r ó l a IMć pruskiego (w Masłowie, w Śremskiem); gdzieindziej znowu na Kujawach czy nad Notecią oddawali głosy na „Pana Boga“ (sic; pisały to wyraźnie korespoudencye). Są to wyjątki wprawdzie, smutne jednak rzucające światło na stosunki nasze — i to we względzie n i e j e d n y m. Wyjaśnienie tej sprawy zachowuję sobie do listu poźniejszego (jeżli pozwolicie i przystaniecie *). Dziś tylko chciałbym zwrócić uwagę mężów tych, co podjęli się przewodnictwa w narodzie, na ten błąd kardynalny polityki przy oborach, polegający na tem, że puszczają s a m o p a s l u d w i e j s k i. A ileż to razy *Dzien. Pozn.* peryodami cycerońskiemi w artykułach wstępnych, ileż razy korespondenci jego galicyjscy zwłaszcza podnosili tę prawdę niezaprzeczoną, że „polityka nasza opierać się winna „na l u d z i e“, jako na fundamencie przyszłej Polski“, zwłaszcza u nas w Księstwie i w Prusiech, gdzie ziemianie coraz rzadsi, gdzie okolice zwłaszcza brandeburskie pogranicze rzadko osiadłe szlachtą polską, gdzie miasta zniemczone i zjudaizmowane, a gdzie ludek nasz poczciwy sam jeden podtrzymuje sztandar narodowości polskiej, choć często bez samowiedzy? Ale to słowa i słowa, zamiary szczytne wprawdzie często, lecz niewykonywane przez nikogo. Czemuż nie znajdują się tacy, coby na zebrania przedwyborczem zwołali wieśniaków i oświecali ich w kwestyach politycznych bieżących? Wszakżeż pozwala na to prawo pruskie, czemuż jeden i drugi obywatel wiejski nie zwoła we wsi swojej gospodarzy i niepouczy ich, nieoświeci? Wszakże nawet *Tygodnik Katolicki* nie dawno temu w jednym ze swych artykułów żalił się na to, że mężowie katoliccy u nas nie oświecają na zgromadzeniach publicznych stanów mniej oświeconych o kwestyach religijnych, społecznych, politycznych. A cóż powiecie na to, że u nas w c a ł e m K s i ę s t w i e n a l u d n o ś ć p o l s k ą b l i s k o m i l i o n o w ą n i e m a s z ż a d n e g o, a n i j e d n e g o p i s e m k a l u d o w e g o o d l a t k i l k u, podczas gdy bracia nasi w Prusiech lubo daleko mniejsi liczbą liczą ich „a ż t r z y“ (*Przyjaciela ludu, Rolnika, Pielgrzyma*); a S z l ą s k, ów S z l ą s k zapominany przez własnych swych braci mędrszych niby, ów Szląsk niemczony od p i ę c i u w i e k ó w ma nawet d w a p i s e m k a l u d o w e (*Katolika* i *Zwiastuna*). Dla czegoż? czyli u nas brak ludzi, coby umieli pisać dla ludu? Nie. Czyliśmy tak ubodzy, iż nas nie starczy na kapitalik zakładowy? Bynajmniej. Więc dla czego drzymiecie, czemuż się nieruszacie, zawołacie na nas. Czyż więc nie słusznie powiedziałem, że mamy środki i źródła żywota, a jednak nie żyjemy, tylko wegetujemy jakoby człowiek pogrążony snem letargowym.

Otoż pójść nam po naukę trzeba do Prus zachodnich od braci tamtejszej warto się uczyć „jakimi mamy być Polakami“, w czem i jak pracować mamy. Nie lenią się tam „bracia starsi“ tj. szlachta pracy narodowej, a choć ściśnieni i uciśnieni przez żywioł teutoński, choć rząd całą siłą prze na nich, aby zgermanizować, strawić, zassymilować choć przekręca nazwiska sioł z dawien dawna słowiańskich, choć germanizuje szkoły nakazami rejencyjnemi, przeciw czemu nawet biskup tamtejszy (chełmiński) Niemiec z pochodzenia czuł się zobowiązanym protestować, choć sprowadzał dawniej księży zewsząd Niemców, którzy niepomni nauk Chrystusowych, jakie ogłaszali, niepomni sprawiedliwości chrześciańskiej i prostej nauki pastoralnej — niemczyli parafie za przykładem biskupa swego ś. p. ks. Sedlag'a (zniemczonego Siedlak'a) to jednak n i e z w ą t p i l i o n a r o d o w o ś c i swojej, n i e w y r z e k l i s i ę p r a w p r z y s ł u g u j ą c y c h i m w e d l e k o n s t y t u c y i p r u s k i e j, nie stracili nadziei w przyszłość sprawiedliwą, lecz pracują na wszelkich polach, wzmacniają swój żywioł wszelkiemi drogami materyalnemi i moralnemi, a te Prusy, które już były uważane za zniemczone, dziś wychylają się na świat, a 7 posłów Polaków jawnie świadczy o s k u t k u i c h p r a c y n a r o d o w e j, o dojrzałości nie tylko szlachty, ale wszystkich klas tamtejszych. Solidarnością wzorową i ładem przeprowadzili w powiatach polskich swych posłów, a w powiecie mieszanym C h o j n i c k i m i C z ł u c h o w s k i m (Konitz, Schlochau) ułożyli k o m p r o m i s z k a t o l i k a m i N i e m c a m i i zyskali jednego p o s ł a P o l a k a, a drugiego k a t o l i k a N i e m c a, który w razie danym będzie zapewne głosował przychylnie dla Polaków. A teraz śmiałbym się spytać najpierw komitetu prowincyonalnego poznańskiego, a potem komitetów powiatowych, dla czego w Księstwie nie obrano tej samej drogi w powiatach wątpliwych, skrajnych, (okręgach Bydgoskim, Czarnkowskim, Szamotulsko-Międzychodzkim, M i ę d z y r z e c k o B a b i m o s t k i m, a zwłaszcza W s c h o w s k o-K r o b s k i m, gdzie nawet niektórzy wyborcy, zwłaszcza duchowni niemieccy glosowali na kandydata polskiego? Dla czegoż komitet prowincyonalny nie pomyślał o tem, gdy to zaisto problem nie taki trudny. Czy może przeszkadzała buta narodowa, zacofana, nieodozwalająca wchodzić w kompromis z partyą Niemców katolików, dla tego, że Niemcami? Czyli Niemcy sami mają się dopraszać tej łaski u Polaków? Czyli to rzecz słuszna, ażeby powiat tak na wskróś polski jak K r o b s k i miał być zastąpiony przez posła Niemca? Czyli to nie sromota dla uczucia naszego polskiego, że K r u ś w i c a, I n o w r o c ł a w, te gniazda narodowości naszej, te najdroższe wspomnienia nasze kalane są myślą, iż nie mają zastępcy Polaka na sejmach niemieckich? A zatem ocknijcie się wy wszyscy, coście drzymali dotąd snem gnuśnych, obudźcie się wy wszyscy, coście albo powołani albo też sami się narzucili narodowi za przewodników, a teraz zwodzicie tę trzodę pieczy waszej powierzoną po bezdrożach, którzy patrzycie chwały swojej i blasku imion, a nie dbacie o dobro tych, którzy patrzą na was i wam się powierzyli. Patrzcie o b o w i ą z k ó w w a s z y c h, a jeżeli myśl wassa ociężała i leniwa, to przynajmniej przyjmujcie rady drugich, rady zbawienne. Już w lutym roku b. *Gazeta Toruńska* (w Prusiech zachodnich) w nr. 31. zwracała uwagę i upominała, ażeby ze względu na wybory przyszłe nie zapominano ułożyć kompromis z katolikami Niemcami w Księstwie, a przez to zapewniono liczbę większą posłów Polaków, nawet l i c z b a m i s t a t y s t y c z n i e d o w i o d ł a, że Polacy połączywszy się w okręgu K r o b s k o-W s c h o w s k i m z Niemcami katolikami mają o g r o m n ą w i ę k s z o ś ć z a s o b ą, a następnie obierają na pewno t r z e c h p o s ł ó w wedle myśli swojej. Ale *Dzien Pozn.* t o i g n o r o w a ł. Jemu, co się zajmuje polityką wszecheuropejską nie przystawało zajmować się takiemi drobnostkami, a do tego jeszcze cytować *Gazetę Toruńską*, k t ó r a l e d w i e m a o b j ę t o ś c i 1½ s t o p y k w a d r a t o w e j!

*) Korzystamy z tej sposobności, by ponownie zaapelować do łaskawej dla naszego pisma pamięci szanownego korespondenta (Przyp. red.)

Z nad Worony 22. listopada.

Doszedł nasz przed kilkoma dniami długo oczekiwany nowy zeszyt *Warowni Krzyża*. Pełno w nim życia i treści, pokarmu i ciepła. Aż milej spojrzeć na ten świat dzisiejszy, tak odstraszający od siebie przewrotnością zasad i egoizmem serca, gdy się widzi, jak wierni synowie kościoła skupiają się około znaku zbawienia ludzkości, jak z całem męztwem prawdy, z całem poczuciem świętości swych zasad, wyznają otwarcie, że im drogiemi moralność i wiara przekazana przez wiekową przeszłość polskiego narodu. Cześć tym mężom zacnym i gorliwym, którzy nie wahają się uczestniczyć w ogólnem dziś przebudzeniu katolickiego ducha; cześć pamięci tego nieskazitelnej sławy równie syna kościoła jak i ojczyzny, który pierwszy uczuł potrzebę takiego stowarzyszenia w kraju naszym. O był on wolnym wśród umarłych — *inter mortuos liber*.

Warownia Krzyża jest w kraju naszym pierwszym objawem życia katolickiego na polu społecznem; pierwszym dowodem, że i nas zaczyna obchodzić budzące się wszędzie coraz żywiej poczucie katolickie. Czem było to ożywianie i potęgowanie się tego ducha zawsze, ilekroć się zjawiło, tem jest i teraz — najlepszym dowodem niespożytości kościoła. Gdy nie znająca granic bezbożność i dziś uwielbiana niewiara rzuca się na kościoł katolicki, by tę ostatnią arkę prawdziwej wolności i cnoty zniszczyć zupełnie, i gdy się zdaje, że pod tą przemocą zginie on niechybnie — zawiewa nagle duch katolicki, krzepiący, co było osłabło budzący co usnęło i budzi się w ludziach żywe poczucie krzywd i zniewag zadanych ich wierze i ożywia się miłość ku poniżonej głowie kościoła, tak że nigdy nie jaśnieje kościoł tak świetnie jak gdy się zarumieni krwią męczenników. Bo spełnia się na nim słowo, stwierdzone na każdej karcie dziejowej księgi zawsze prawdziwe bo zawsze Boże: *Non praevalebunt*, nie zwyciężą go. Bo nad wszelką złość ludzką, nad wszelką apostazyę od wiary i prawdy nad wszelką negacyą i cnoty i sprawiedliwości tryumfowała zawsze i zawsze tryumfować będzie światem kierująca Opatrzność i choćby po najzaciętszej walce zawsze niemoc i głupstwo krzyża zwycięży moc i mądrość pogańską!

Podnoszono już nieraz myśl równie pożyteczną jak prawdziwą, że z kościołem katolickim połączona i sprawa naszego narodu, że zwycięztwo jego i naszem zwycięztwem. Prawda to niezawodna, bo jeżeli przeszłość prorokinią przyszłości, wtenczas i my zwyciężymy, gdy w świecie zapanuje moralniejszy — iście chrześciański porządek. Przeszłość nasza tego dowodem. Wówczas miał nasz naród swe najświetniejsze chwile, gdy Polska była matką świętych; gdy nią być przestała, przestała żyć samoistnem życiem. Prawda to oczywista; ani kłamstwa pseudo-historyków, ani śmiech szyderczy pseudo-liberalnych niedowiarków jej nie zmienią.

I dzisiaj gdy mamy stanąć w rzędzie samoistnych narodów, musimy uchwycić i podnieść na nowo wątek zarówno narodowej jak i Bożej myśli przewodniczącej dziejowej naszej przeszłości, musimy się stać narodem katolickim w całem tego słowa znaczeniu.

Bo od kogoż mamy się spodziewać ratunku? Czy od

wrzekomej demokracyi? wszak ona kosmopolityczną: polskość naszych demokratów to anomalja, którą wkrótce sprostuję. Czy od podziemnej rewolucyi? Wszak na nasze szczęście ta się nas wyrzekła, bo czyż dawno, jak krwią synów Polski skrwawiona dłoń Murawiewów ściskała przyjażną sobie dłoń Mazzinich?! O nie, nie u nich nasze zbawienie! Nie u tych, którzy niszczą i depczą pogardliwie całą pracę chrześciańskiej przeszłości, którzy gwałcą prawa i Boskie i ludzkie i w ostatniej konsekwencyi uwielbiają tylko przemoc i siłę, choćby użytą na mordowanie jednostek lub tępienie narodów — ale tam nasze zbawienie, gdzie uznana prawda Boża, gdzie panuje chrześcijański moralny porządek — gdzie słowem uwielbion Chrystus Bóg-człowiek, bo On jeden uczy, że prawo przed siłą, że zbrodnią ćwiartować i męczyć żywe ciało żywego narodu.

Lecz abyśmy tak pewnie zwyciężyli, jak pewnie zwycięży kościoł, potrzeba byśmy przy nim stali wiernie i głośno wyznawali, że sprawa jego i naszą sprawą, naszem całem pragnieniem i nadzieją naszą. A jakżeż to się stać może, jeżeli nie wytężymy sił wszystkich na to, byśmy wśród nas ratowali poczucie i znamie katolickiego narodu, jeżeli w życiu politycznem i społecznem wypierać się będziemy, żeśmy narodem katolickiem

Lecz znowu, być narodem katolickim — równie jak być jednostką katolicką to nie jest bynajmniej coś nieokreślonego, nie jest czczym tylko ogólnikiem. Jak bowiem kościoł nie jest oderwanem tylko pojęciem, bez rzeczywistego gruntu i rzeczywistej podstawy, ale jest iloczynem Boskich i ludzkich czynników, instytucyą widomą, wiecznie żyjącą i wiecznie uczącą, mającą swe nigdy nieprzedawnione prawa, uosobioną i przedstawioną w głowie katolickiego kościoła i Ojca Chrześciaństwa; — tak i być czy to pojedyńczym katolikiem, czy narodem katolickim musi być i znaczyć — ukochać ten kościół katolicki wraz ze wszystkiemi jego instytucyami, prawami i wymogami, przyznać się otwarcie do przedstawiciela tego kościoła i stanąć przy nim odważnie i mężnie i bronić go wytrwale i gorąco, jak to zawsze winien naród katolicki. Mamy więc w życiu naszem politycznem wyznać, że stoimy przy głowie katol. kościoła, a dzisiaj przedewszystkiem mamy potępić głośno i uroczyście ten gwałt tak straszny, tak urągający wszelkiemu prawu choćby najświętszemu na nim popełniony. Uważamy to za jeden z najświętszych narodowych obowiązków, by sejm nasz, gdy się zbierze, potępił uroczyście tę zbrodnię rabunku popełnioną na Ojcu św. I nie trudno to nam być powinno, bo tej samej zasadzie hołdowali ll którzy rozdarli Polskę aż na 3 części i w imię Trójcy Przenajświętszej kładli pieczęć na ten aż do owych czasów niesłychany czyn bratobójstwa, tak jak dzisiaj z woli Boga i narodu rządzący król katolicki obdziera z resztki szat swego Ojca Najwyższego pasterza To mamy uczynić na razie.

A oprócz tego mamy się brać na prawdę, by się już nie raz tylko okazać narodem katolickim, ale aby nim być zawsze i wszędzie Niech ta sprawa katol., sprawa Boga i wiary będzie nam zawsze pierwszą i najświętszą Co za dowód strasznego ubóstwa, jeżeli podczas wyborów do sejmu rozlegało się tylko krzykliwe pytanie: Czyś mameluk, czyś demokrata; jeżeli zapytywano reprezentantów katolickiego narodu a przedewszystkiem ludu na wskróś katolickiego o wszystko, tylko nie o ich wiarę i religijne przekonania, tak jakby mógł godnie przedstawiać katolików ten, który może nie wierzy w ukrzyżowanego Boga-człowieka, i szyderczo się urąga katolickiej nadziei. Kiedyś potomność nasza przebudzona po strasznych wysiłkach jakby śmiertelnego konania dopominać się będzie o należącą się jej spuściznę katolickiej wiary i katolickiej miłości i oskarzać będzie tych co jej byli winni to przekazać i strzedz tych skarbów w ogólnym zamęcie — oskarzać o niepojętą — i powiedzmy otwarcie o niegodną obojętność dla sprawy Bożej i całej przyszłości narodu; lecz czy zdołamy cofnąć w tył minione chwile, gdy wraz z pracą naszą staną przed sądem Boga i historyi?!

Jeżeli nie chcemy, byśmy wówczas otrzymali chyba tych nagrodę, którzy się zaparli Boga i kościoła, więc dopóki czas ratujmy zaumierające poczucie katolickie. Postawmy sprawę Boga — powtarzamy raz jeszcze — i w życiu politycznem na pierwszem miejscu; niech wzgląd ten będzie i przy wyborach do sejmu i przy każdej innej sposobności jedynem prawidłem postępowania naszego. Nie wstydźmy się nazwy ultramontanów. Kościoł zna tylko wiarę i herezyę Kto z nim nie jest, jest przeciw niemu, a naród który z nim nie zbiera, rozprasza. A potem jako środek do podniesienia tego kat. poczucia najlepszy, podtrzymujmy sprawę katolicką To nie reklama żadna: wszak nieśmiertelny Pius tak dobrze znający potrzeby dzisiejszego czasu powiedział: lepszy jeden dobry dziennikarz jak 10 kaznodziejów — bo więcej od nich zrobi dobrego.

Niestety w tem między nami i nieporadność i niesprawiedliwość tylko. Nie przyłożyliśmy może ani cegiełki do budowy, a tysiączne stawiamy żądania, nie zważając ani na możność ani na okoliczności, a gdy nie uwzględnione nasze widzimisię, to chętniej a czasem nawet i groszem kościoła podtrzymujemy dzienniki, w których każdym niemal wierszu bluźniestwo się znajdzie przeciw wierze, lub naigrywanie i szyderstwo z tego, co katolikowi wierzącemu najdroższe i najświętsze Gdzie tu wiara nasza — gdzie poczucie katolickie?

Oby przykład wrogów naszych nas nauczył przecie do jakiej łączności w obronie Boga i wiary jesteśmy obowiązani, abyśmy się od nich nauczyli, że jeżeli oni dla ślepej namiętności, to i my dla nieskończenie szlachetniejszych pobudek możemy przynieść ofiarę choćby i z naszej miłości własnej. Inaczej ustaniemy na drodze chrześciańskiego postępu i zmarnujemy pracę wiekową naszych praojców i wśród coraz bardziej srożących się burz nie dotrwamy pod sztandarem kościoła wyłącznie mogącym i politycznie nas zbawić, a przecież jak dla jednostki tak i dla narodów jest prawdą:

Ten tylko zbawion będzie, kto wytrwa aż do końca.

TEATR WOJNY.

Stara *Presse* więcej może sprzyja Prusakom niż sam pruski *Staatsanzeiger*. Wszelkie nawet widoczne zwycięstwa Francuzów dziennik ten znacznie redukuje. Mimo to przecież korespondent jej z Tours przyznaje, iż pod Coulmiers odnieśli Francuzi 11. b. m. świetne zwycięstwo. Z korespondencyi owej dowiadujemy się kilka ciekawych szczegółów. I tak najpierw odwrót Tanna nie był tak dobrowolny i wzorowy jak trąbiły biuletyny pruskie. Naoczny świadek bitwy i korespondent *Presse* pisze bowiem, że Francuzi z nadzwyczajnem męstwem odbierali szturmem wojskom Tanna najsilniejsze pozycye. Bitwa była bardzo krwawa. Straty pruskie tak oblicza ten korespondent: Poległych i rannych w bitwie mają Bawarczycy 2700 ludzi, 1800 dostało się do niewoli. Z pozostawionymi w Orleanie chorymi żołnierzy Tann stracił w dniu tym najmniej 6000 ludzi, 2 działa, dwadzieścia wozów i mnóstwo materyałów wojennych. Ten sam korespondent pisze dalej, że z Tours i Bourges ciągle spieszą świeże posiłki dla armii nadloarskiej. Artylerya i kawalerya wcale dobrze wygląda, a młody żołnierz dorównuje pod względem rutyny już i najstarszym wiarusom. W bitwie pod Coulmiers najwięcej przyczynili się do zwycięstwa zdaniem tego korespondenta generałowie Aurelles de Palladine, Palliéres, Polhès, Peilavin, Royan, Chaury i Borel, dawny adjutant marszałka Mac-Mahona.

W Bruksellі otrzymano wiadomość z Amiens, że pod Bretonneax Prusacy zostali mocno pobici. Była to zapewnie znaczniejsza utarczka między przedniemi strażami Prusaków a połączonych armii francuskich, które posunęły się znacznie ku Paryżowi od strony zachodniej, gdyż niedawno pod Pacy zabrały Prusakom ogromny transport żywności.

Prawdopodobnie czytelnicy nasi nie zapomnieli o szczęśliwej wycieczce załogi twierdzy Montmédy do miasteczka Stenay, gdzie jak teraz okazuje się, Prusakom zabrano 200 żołnierzy, kilku oficerów i jednego jenerała. Otóż ten jenerał ma być kuzynem hrabiego Bismarka i zapewne przez wzgląd na niebezpieczeństwo jego osoby Prusacy nie bombardują miasta.

Londyński *Standard* przytacza następujące szczegóły o niesłychanem barbarzyństwie Prusaków: W jednym tygodniu spalili oni w Alzacyi 15 wiosek. Egzekucye odbywają się codzień. W pobliżu wioski Vaux Villaine zabito jednego oficera pruskiego. Niezwłocznie udał się w to miejsce szwadron ułanów, a spędziwszy wszystkich mężczyzn do kościoła, rozkazał im, aby losując między sobą, wybrali trzech, którzy zostaną rozstrzelani. Ponieważ los mógł paść na ojców rodziny, więc trzej młodzi ludzie oddali się dobrowolnie w ręce Prusakom, i zostali rozstrzelani. W Aubigny uwięziono proboszcza za to, że nie chciał dopuścić, aby kościoł został zamieniony na stajnię. Prusacy wpadłszy do kościoła, znaleźli karabiny, które schowała gwardya narodowa. Proboszcza wywleczono na rynek i zakłuto bagnetami. Oto setna część zbrodni wołających o pomstę do Boga, których Prusacy dopuszczają się na nieszczęśliwej ziemi francuskiej.

Z Lille piszą do *Norda* d. 15. b. m. „Codzień przywożą nam pociągi belgijskie oficerów i żołnierzy, którzy po kapitulacyi Metzu schronili się na terytoryum luksemburskie. Wszyscy zgodnie zeznają, że ucieczka ich była bardzo łatwą. Potrzebowali tylko przebrać się w bluzę i zrzucić wszystkie tłumoki, które mogły utrudnić marsz pospieszny, Prusacy nie bardzo ich strzegli; główną uwagę zwracali oni na generałów i wyższych oficerów. Wszyscy chwalą generała Ladmirault. Jego korpus bił się najczęściej i najlepiej. Dyscyplina była także wzorowa w tym korpusie. Jenerał Leboeuf popisywał się swoją walecznością. Przy każdej sposobności był on w pierwszych liniach“.

Według tego co piszą z Metz do *Elberfelder Ztg.*, Prusacy bardzo pracują nad zjednaniem sobie mieszkańców tego miasta. Rekwizycyj żadnych nie robią i żołnierzy na kwaterach stojących sami karmią, nie zwalając tego ciężaru na obywateli. Nie bez racyi także postawiono tu załogą 7 korpus armii, złożony z Westfalczyków, jak wiadomo, najspokojniejszych i najskromniejszych w całej armii pruskiej żołnierzy, którym nawet lotaryngscy wieśniacy słuszność oddawali. 14ta dywizya opuściła Metz i udała się do Thionville.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Delegacye obu połów monarchii już się ukonstytuowały. Przedlitawska wybrała prezydentem Hopfena, wice prezydentem ks. Jabłonowskiego Na pierwszem zaraz posiedzeniu zainterpelowało kilku centralistów hr Beusta, jakie kroki uczynił w kwestyi moskiewsko-tureckiej w celu zabezpieczenia pokoju dla Austryi. Beust w odpowiedzi rozdał delegatom t. z czerwoną księgę zawierającą 159 dyplomatycznych aktów, a między temi dwa, dotyczące kwestyi czarnomorskiej, do austryackiego posła w Petersburgu br. Chotek wystosowane. Pierwsza odrzuca bez ogródki żądanie Moskwy co do artykułu 14. traktatu paryskiego, druga streszcza rozmowę p. Beusta z posłem moskiewskim Nowikowem, w której Beust nazwał postępowanie Moskwy *„überstürzt“*.

— Kryzys ministeryalna dotąd nierozstrzygnięta Z całego obecnego gabinetu ma jeden hr. Potocki szanse pozostania i nadal ministrem. Mówią nawet, że jemu ma być powierzonem utworzenie nowego gabinetu.

— *Fremdenblatt* donosi, iż w budżecie spólnym na r. 1871 zapreliminowano na koszta utrzymania armii 80 milionów, a na nadzwyczajne wydatki wojskowe 45 mil. Preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych wynosi także 125 milionów złr.

Francya. Wiadomości balonowe z Paryża z dnia 20. b. m. mówią: Paryż jest spokojny. Fortyfikacye ciągle jeszcze wzmacniają — wojska odbywają ćwiczenia, gwardye otrzymują broń. Głodu dotychczas nie ma; świeżego wołowego mięsa rozdzielają dziennie na osobę $3^1/_8$ łuta, mięsa końskiego, mąki, jarzyn, towarów koloniajnych i wina jest jeszcze podostatkiem. Ludność i wojska pełne zapału, lada dzień oczekują ogólnej wycieczki.

— Pod dniem 14. b m. wydał Gambetta rozporządzenie, mocą którego wszystkie prowincyonalne i lokalne komitety obrony przechodzą pod jednolity kierunek centralnej komisyi rządowej.

— Cała południowa Francya jest obecnie jednym wielkim obozem wojennym. Energii Gambetty udało się rozbudzić tam powszechny zapał i patryotyzm na wszystko gotowy. Już nawet o owych sławnych zamieszkach w Marsylii i innych miastach nie słychać od dłuższego czasu.

— Ameryka dostarczyła dotąd Francyi 400.000 karabinów, 50 milionów nabojów, 50 dział, 5 kartaczownic i 2000 rewolwerów.

— Z Alzacyi pomimo czujnej uwagi władz pruskich, bardzo wielu mieszkańców wymyka się, aby brać udział w dziele wyswobodzenia Francyi od najezdzców.

Prusy. Sejm północno-niemiecki został otwarty we czwartek w Berlinie. Odczytano mowę tronową, która naszpikowaną jest przechwałkami o potędze wojskowej Prus a niemocy Francyi. Prusy chcą zawrzeć pokój, któryby zabezpieczył Niemcy od ponownej napaści Francyi. Rząd francuski natomiast przenosi prowadzenie dalszej beznadziejnej walki. Mowa tronowa przyrzeka dalej udzielenie wyjaśnień co do paryskiego traktatu z r. 1856 i przedłożenie konstytucyi Związku niemieckiego umówionej między Badeńskiem i Hesyą a Prusami. Spodziewa się, iż również z Bawaryą i Hesyą przydzie podobne porozumienie do skutku.

— Układy względem połączenia Bawaryi z Prusami miały nareszcie przyjść do skutku. Bawarya zatrzymuje własne wojsko, zrzeka się natomiast oddzielnej dyplomacyi.

— W gazetach niemieckich znajdujemy tekst adresu, który prymas Ledóchowski w imieniu obydwóch swych dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, jako też dyecezyi chełmińskiej w tych dniach królowi pruskiemu znajdującemu się w Wersalu przedłożył. *Bresl. Hausbl.*, pismo, jak wiadomo, katolickie, dodają ze swej strony uwagę, iż ks. prymas wrócił z jak najlepszą otuchą dla sprawy, dla której tak daleką i uciążliwą przedsięwziął podróż. Oto adres w tłómaczeniu:

„Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Królu! Najmiłościwszy Królu i Panie!

„Wzniosłe poczucie prawa, którym Wassa Królewska Mość jesteś ożywioną, życzliwa troskliwość o zapewnienie spokoju sumień wiernym Waszej Kr. Mości poddanym, aby im najdroższych dóbr religii obca siła nie zakłócała, prawdziwie królewskie owa słowa, któremi Wasza Król. Mość dnia 15 listopada 1867 r. ciężko zasmucone serca katolickie pokrzepiła, ośmielają niżej podpisanych do złożenia u stóp wysokiego tronu Waszej Królewskiej Mości w ich własnym imieniu i w imieniu wszystkich wiernych dyecezyi naszych najpokorniejszą i najgorętszą prośbę w chwili, gdy interesa ich Kościoła i wiary w najdotkliwszy sposób zniewazone zostały. Rząd włoski czy to pchany przez rewolucyą, czy też nią się posługując, wydarł przemocą papiezowi ostatnią część świeckiego panowania, stolicę katolickiego świata napadł i najwyższego dusz naszych pasterza pozbawił tronu, na którym przez jedenaście wieków rządził, a na którym go potężne ramię cesarzów niemieckich: Ottona, Henryków i Fryderyków niejednokrotnie w czasach wielkich zaburzeń i gwałtów w interesie powszechnego spokoju zasłaniało i wspierało. Państwo kościelne przez wiele wieków krwią i pomocą całego chrześciaństwa podtrzymywane, celem zapewnienia niezależności od ludzkiej samowoli temu, który su-

mieniami z pełności władzy bożej kieruje, państwo kościelne stało się własnością całego chrześciaństwa i nikomu nie wolno tej własności naruszać, jeżeli nie chce pogwałcić w krzywdzący sposób praw dwustu milionów katolików, po całym świecie rozproszonych. Papież Pius IX., ojciec nasz i pasterz, po wydarciu mu jego władzy królewskiej, znajduje się w niemożności wykonywania obowiązków wzniosłego swego posłannictwa; my zaś, dla których dusz zbawienia Bóg mu władzy i mocy w Kościele udzielił, zostaliśmy prawa do tych dóbr pozbawieni. A dalej jeszcze, nie mniejszej doznajemy boleści na widok zgubnego wpływu, jaki gwałt w Rzymie dokonany na porządek moralny, państwowy i społeczny wywrzeć musi, porządek, podkopany już i tak głęboko przez szeroko rozpowszechnione zasady bezbożności. Publicznemu poczuciu prawnemu ciężką zadano w Rzymie ranę, a zasada monarchiczna zachwiana tak silnie, że bodaj z wielką tylko trudnością podobnąby nam było wpajać ludowi uszanowanie tego, co jest czcigodne i święte, gdy lud ten widzi jak one wielkie dobra w Rzymie przez Włochów zdeptane zostały, a nadużywanie władzy bez wszelkiej dzieje się przeszkody. Podobało się zamiarom Opatrzności bożej zlać na Waszą Królewską Mość ten zaszczyt, że świat cały moc ramienia i powagę słowa Waszej Król. Mości z podziwieniem uznaje. Niechaj przeto Wasza Król. Mość tej potęgi Swojej ku obronie praw naszych zażyć raczy, i zniewoli rząd włoski by to, co nie Włoch jest własnością, lecz własnością katolików wszystkich, zwrócił, a kiedy Bóg Waszej Król Mości opiekę i obronę tylu milionów katolików pod przesławnym Waszej Król. Mości berłem zostających powierzył, niechaj Wasza Król. Mość raczy zastawić się w wspaniałomyślności swojej za nami i za współwyznawcami naszymi, byśmy w pokoju błogosławili ramię Monarchy, który naszego Ojca św. z ucisku uwolnił, byśmy wielkodusznego Króla, który pomścił obrażony majestat opuszczonego króla, wysławiali."

Z największą czcią zostajemy Waszej Król. Mości najuniżeńsi poddani.

Następują podpisy ks. prymasa tudzież podpisy członków kapituły poznańskiej, gnieźnieńskiej i chełmińskiej.

Anglia. W gabinecie londyńskim miało zajść rozdwojenie z powodu kwestyi wschodniej. Część ministrów, między innymi Gladstone, ma ustąpić.

— *Times* spodziewa się, że odpowiedź Gorczakowa na notę angielską będzie pojednawczą. Gdyby jednak Moskwa unieważniła gwałtem traktat, to Anglia gwałtem odpowie.

— Rząd angielski zakazał dalszego wywozu broni, podejrzywa bowiem Prusy, iż zakupują broń dla Moskwy.

Włochy. Lamarmora przekonawszy się, że między rządem a Papieżem do porozumienia przyść nie może, miał prosić o dymisyą. Ma zająć posadę ambasadora w Wiedniu na miejscu Minghettego.

— Z Rzymu piszą do *Czasu* pod d. 17. b. m. Minister Sella podał się do dymisyi. Jest to oczywiście sposób przezeń użyty, aby ministeryum się rozwiązało i jemu było powierzone uformowanie nowego. Jeśliby w tej chwili do tego nie przyszło, tedy coby się odwlekło, pewno mu nie ucieknie. On dzisiaj, jak to mówią, jest panem sytuacyi we Włoszech. Najdalej co będzie czekał, to do zwołania Izby. Nowa Izba, której teraz odbyć się mają wybory, wyjdzie z urny czerwieńsza niż kiedy była; o tem nie ma wątpliwości. Dość dla tej wróżby tego jednego dowodu, że wszyscy niemal roztropniejsi, poważniejsi z dawnych członków usuwają się od wyborów i od bycia wybranymi. Sam Bettino Ricasoli, ów mąż jedności włoskiej, ów jakoby na stępca Cavoura, najpoważniejszy z mężów stanu Italii, publicznym aktem, który w całych Włoszech największe zrobił wrażenie, usunął się w tej właśnie chwili ze sceny publicznej. Czy już sprawę Italii uważa ostatecznie za straconą i przekonał się (jak jego odcienia dzienniki z trwogą odzywają się), że Rzym będzie grobem jedności włoskiej? W każdym razie jest rzeczą pewną, że wybory w tej chwili będą w ręku ludzi ruchu, wszyscy inni usuwają się, a katolików hasłem głoszonem przez *Unità Cattolica* jest więcej niż kiedy: *nè eletti, nè elettori!* ani wyborcami, ani wybranymi! Wybory tedy będą w ręku miast i po prostu ulicy; ani dziesiąta część rzeczywistej liczby wyborców nie pójdzie do urny. Jaka z tego powstanie Izba, już z góry przewidzieć można. Biedna Italia jest dzisiaj zagrożona omal, że nie konwencyą. A tak fatalnie i coraz więcej się spełnia owo nie błogie: *Andremo al fondo!* pójdziemy aż na dno!

Hiszpania. *Globe* donosi z francuskiego źródła: W Madryzie panuje wielkie wzburzenie umysłów. Wojsko skonsygnowane w koszarach. Powstanie republikańskie wkrótce wybuchnie. W Aragonii ten sam ruch się rozwija przez karlistów. Barcelona bardzo wzburzona; jeneralny kapitan (gubernator) telegrafował do Prima: Wszystko stracone, jeśli natychmiast nie otrzymam posiłków.

Kronika.

— **Rocznica śmierci Mickiewicza** ma być obchodzoną w poniedziałek 28. b. m. w sposób uroczysty przez naszą młodzież akademicką. Wielka sala ratuszowa przeznaczoną jest na zebranie młodzieży, która chce uczcić pamięć wielkiego poety. Jak się dowiadujemy będzie to wieczorek literacki z odczytami, deklamacyami i zapewne z jakąś okolicznościową mówką Zaproszono także niektóre z tutejszych znakomitości literackich między innymi pp. Kornela Ujejskiego, Bielowskiego, p. profesora Małeckiego i innych. Prócz zaproszonych gości i akademików nikt z publiczności wstępu mieć nie będzie.

— † **Biskup Raguzy** Jerzy Zabranic umarł dnia 15 b. m. w Tryeście. Zmarły był w Zadarze przez 19 lat profesorem teologii, później został biskupem w Cattaro a w r. 1856, biskupem Raguzy.

— **Kraina** liczy na 172.98 kwadr. mil 463.273 mieszkańców. Między tymi jest 462.374 katolików, 242 gr. unitów 307 gr. nieunitów, 3 orm. kat. 212 augsb., 411 helweck. wyznania, 1 unitaryusz i 22 żydów. Szczęśliwy kraj, gdzie żydów tak mało!

— **Produkcya piwa** dochodzi w Wiedniu do kolosalnych rozmiarów. W miesiącu październiku browary wiedeńskie sprodukowały 252 471 wiader piwa!

— **List jen. Trochu do Papieża.** „Tyg. Katolicki" dowiaduje się z Rzymu, że Trochu miał napisać list do Papieża, w którym ubolewa nad obecnym stanem wiecznego miasta i zapewnia, że skoro Francya tylko będzie mogła, przyśle załogę do Rzymu i upomni się z mieczem za zerwanie traktatu

— **Hr. Bismark** otrzymał od kupca z Pforzheim pana Bissingera nadzwyczaj kosztowne złote pióro przeznaczone do podpisania pokoju z Francyą. Widać, że wartość tego pióra musi być bardzo znaczną, skoro Bismark odpowiedział owemu kupcowi dość długim listem.

— **Niech żyje Francya!** Tak wołali w Orleanie nie Francuzi, lecz — bawarscy żołnierze wzięci do niewoli w bitwie pod Coulmiers. Tym poczciwcom mówili Prusacy, że Francuzi zabijają każdego jeńca. Gdy się dowiedzieli, że jestto kłamstwo, od serca krzyczeli po ulicach w Orleanie: *Es lebe Frankreich!* i radzili Francuzom, żeby do nogi wytłukli Prusaków, których Bawarya od serca nienawidzi

— **Jeńcy pruscy** zabrani przez armię nadloarską, z Blois odeszli do Tours, zkąd przewiezieni zostaną na wyspę Oléron Przed oddaleniem się ich z Blois, administracya wojskowa, przystąpiła do spisania inwentarza przedmiotów znajdujących się w jaszczykach artyleryi pruskiej i z niemałem zdziwieniem zamiast nabojów, kul, granatów i innych przyborów wojennych, znaleziono tam muóstwo rzeczy różnego rodzaju, które pochodziły z rabunku, jako to: zegary, źwierciadła, mydła, perfumy, porcelanę, naczynia gliniane, szynjony i inne przydatki toalety kobiecej, parasole, migdały smażone, w cukrze, pierniki, suknie rozmaitego gatunku i t. p., co wszystko było przeznaczone na podarunki dla kobiet niemieckich w postaci trofeów wojennych. Ci jeńcy po największej części pochodzą z Bawaryi i nie zdają się uczuwać zmiany swego losu. Najwięcej im chodziło o to, czy będą mogli korespondować ze swemi rodzinami, a gdy odebrali potwierdzającą odpowiedź, napełniło ich to żywą radością. Bardzo mało mówią po francusku. *(Kraj.)*

— **Zdetronizowani monarchowie**. Następujący monarchowie żyją obecnie w Europie pozbawieni tronu: 1) Wdowa króla Ottona z Grecyi; (24. października 1862 r.) 2) Hrabia Chambord z małżonką; (2. sierpnia 1830). 3) Hrabia Paryża z 34ma członkami rodziny; (24. lutego 1848). 4) Królowa Izabela z Hiszpanii z 33 członkami rodziny; (1868). 5) Franciszek II. król neapolitański z 31 członkami rodziny; (13 lutego 1861). 6) Książę Robert z Parmy wraz z 6 członkami rodziny; (1859). 7) Książę Karol z Braunschweig; (7. września 1830) 8) Cesarz Napoleon III. z 9 członkami rodziny; (1870). 9) Król Jerzy z Hanoweru z 4 członkami rodziny; (1866). 10) Książę Heski z 12 człon. rodziny; (1866). 11) Książę Gustaw Waza z Szwecyi (1809). 12) Cesarzowa Karolina z Meksyku (1887). 13) Książę Adolf z Nassau z 5 członkami rodz.; (1866). 14) Arcyksiążę Ferdynand z Toskany z 12 członkami rodz.; (1860). 15) Książę Franciszek z Modeny; (1860). (Dalszy ciąg może nastąpić).

— **List Polaka z obozu pruskiego pod Paryżem**. Podajemy tutaj za *Dziennikiem Poznańskim* następujący list polskiego landwerzysty z pod Ostrowa pisany do księdza tamtejszego:

Bonneuil, 8-11-70.

Najdroższy Xięże!

Po krótkim upływie czasu, w którym do Ciebie list odesłałem, oczekuję odpowiedzi, lecz nadaremno. Dla tego nie milczę dłużej, i donoszę znów coś nowego o sobie. Odprawiłem bowiem dwie potyczki które poniżej opiszę. Dnia 28go b. m. dostaliśmy rozkaz bydź w pogotowiu o godzinie 6tej na wieczor i o ¼ na 7mą wyruszyliśmy ku wsi Le Bourget, z której wypędzili Francuzi naszych. Wieś ta była obsadzona przez jednę Comp. tylko od Reget Królowej Augusty, a że słabo obsadzona była, musieli przemocy uledz. Na tej wsi zależało Francuzom wiele, jedno, że leży blisko szańców, a drugie, że wieś ta jest bogata, a raczej jej pole w żywność, a na której Paryżowi zbywa. A że Prusy chcą Paryż głodem do poddonia się zmusić, przeto koniecznie musieli wieś tę napowrót zająć. Dnia 28go p m. im się sztuka nie udała, a to z przyczyny że natarli na nią w nocy ciemnej i słabą siłą, bo tylko jeden Bat, a ten był nasz, i to jeszcze każda Comp. przed się osobno. Dla tego jedna Comp. na drugą z swoich strzelała. Z tej przyczyny mnsieliśmy się cofnąć, i to z niemałą stratą. Dnia 30go zaś o godzinie 6tej rano wyruszyliśmy znów ku tej samej wsi, lecz w innym kierunku, a o godzinie 9tej zrana rozwinęła się cała nasza Dywizya i z trzech stron na wieś tę postępując, ostrem krokiem uderzyła. Rozumie się, że 29go i 30go aż do godziny 10tej mściła się nasza artylerya niemiłosiernie, za przegraną w dniu 28. O godzinie 11tej 30go wieś ta już była w naszem ręku. Cały zapas, jaki 7 Bat. Francuzów w tej wsi mieli, dostał się całkiem w nasze ręce; w niewolą zabraliśmy około 1200, a Chasepotowek około 2000. Słowem, co uciekło, to tylko z życiem, a resztę zostawiono nam na pastwę. Po wypędzeniu nieprzyjaciela obkroczyliśmy wieś tę wokoło i rozstawiliśmy gęsto posterunki, W tem samem czasie zajęli się inni rewidowaniem wsi, i zniesieniem ranionych do znaczniejszych budynków. Lecz artylerya Francuska nie czekała długo, i obsypała nas granatami, szrapnelami i kartaczami aż nad nasze życzenie. Całe następne cztery dni niewiedzieliśmy, gdzie się podzieć, przez co ponieśliśmy także niemałe straty, lecz nic niepomogło, my wieś tę mocno trzymamy, lecz mnie się zdaje, że Francuzi gotują się do głównej wycieczki, gdyż dzień i noc pracują, kopią rowy, od których my najdalej 600 kroków rozposterunkowani. Od 4go zaś ustały armaty i do dziś dnia jeszcze żaden strzał nie padł, coś jest w tem, albo się pomiarkowali, że na marne bardzo wiele amunicyi potrzebują, i czekają chwili, w której ją głównie potrzebować będą, a u nas mówią, że naradzają się nad zgodą. Dosyć na tem, że cicho tu teraz i dałby Bóg, żeby jak najprędzej pomiędzy temi zaciętemi stronami zgoda była, a szczęśliwymbym się uczuł. Wiele, co sam widziałem jak z cywilnych tak z wojskowych wychodzą i poddawają się dobrowolnie. Nie z rozkoszy to bydź musi, i sami powiadają że ten miesiąc Paryż jeszcze wytrzyma z żywnością. Ciężko dla nas w tej porze służbę polową czynić, bo nietylko noce ale i dnie już są bardzo zimne, lecz cóż pomoże, kazali, trzeba było. Wszystko zatem pragnie pokoju jak ryba wody, a przecież niemasz widoków ku temu i kiedy ten list piszę znów padło parę armatnich strzałów, a co do jutra bydź może? Może bydź, że tej nocy trzeba wyruszyć w pole i stać na czatach. Oj Boże wielki zmiłuj się nad nami. Cywilnego ludu, który z Paryża do nas ucieka, nieprzyjmujemy i przemocą cofamy napowrót, tylko wojskowych chwytają i jako niewolników odsyłają. Paryż wkoło oblęgli, lecz zaczepić go niechcą, bo to niepewnem tak oszańcowane miasto, — a przecież my stoimy przed największemi Vortami jakiemi są St. Denis i parę innych pobocznych. I powiem kiedy po zdobyciu w Le Bourget przez nas, rozpoczęli swój ogień działowy, to zdało się, że sądny dzień nastąpi. Granaty wielkości głów cukru na nas wysełali, któremi tak tę wieś zrujnowali, że jeden budynek cały nie pozostał, a cóż dopiero będzie w czasie zaczepki? Ja sobie to w bardzo straszliwem świetle wystawiam, i proszę choć w najciemniejszem zakątku Pana Boga o pokoj. Te dwie Armije od Metzu poszły jeszcze bardziej na zachód, aby tam rozpraszać formujące się oddziały pod przewodnictwem Garibaldego. Trudno tu zatem przewidzieć koniec tego wszystkiego, lecz zdaje mi się, iż Francya pokonaną zostanie i warunki zgody, choć pożniej przyjąć musi. Trudno mnie tu żyć jako Polakowi bo przy każdej sposobności można tu słyszeć: To jest katolicka banda, która to tak z Rzymem trzyma i z tą teraz koniec bydź musi. Nie wdaję się więc z nimi w tem celu w rozmowę, bo bym się mógł unieszczęśliwić, dla tego milczę, a milczeniem tem zaprawiam me życie niby goryczą. Kończę Kochany Xięże i z tem mocnem życzeniem że mi zechcesz odpisać co prędzej i mnie strapionego pocieszyć. A w końcu mego listu ściskam Cię serdecznie jako szczerze kochający i przywiązany przyjaciel.

Jeźli Gaz. Pozn. coś nowego pisze prosiłbym o przysłanie mi takowej najnowszej.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Beust odpowiada na interpelacyę delegacyi Rady państwa w sprawie wystąpienia Moskwy, iż uczyniono wszystko dla zachowania powagi i godności mocarstwa austryackiego, i nie zaniedbano niczego, by kwestyę tę załatwić w drodze pokojowej. Odpowiedź na tę wystosowaną notę, nie nadeszła jeszcze z Petersburga, dalsze więc wyjaśnienia odkłada kanclerz na poźniej. Wreszcie dodaje, iż w podobnej sytuacyi jak obecna, nie należy wiele prawić o wojnie, gdyż mogłaby rzeczywiście z tego wyniknąć wojna, najmniej upragniona; również nie dobrze mówić i o pokoju, bo może być odwrócony, chociażby w połowie już był uzyskany.

Jutro ma nadejść odpowiedź na notę hr. Beusta, w której Gorczaków stanowczo oświadcza, iż Moskwa przy uczynionym kroku musi pozostać.

Hr. Potockiego powołano wczoraj na dwór cesarski do Budzina. Na jutro ma wyznaczoną audyencyę.

W zbiorze aktów dyplomatycznych czerwonej księgi znajduje się między innemi depesza hr. Beusta, dotycząca Galicyi z d. 27. czerwca 1870, wystosowana do hr. Apponyi, posła austryackiego przy dworze angielskim. W depeszy tej odmawia Beust prawa Prusom i Moskwie mieszania się w rządzenie Austryi Galicyą. Dalej wyraża depesza, że opór ministerstwa przeciw nadaniu Galicyi rządu odpowiedzialnego sejmowi krajowemu, jest najlepszym dowodem, że Austrya usuwa wpływ szkodliwy Polaków galicyjskich na Polaków zostających pod berłem pruskiem i moskiewskiem.

Sesya delegacyjna potrwa do końca stycznia 1871.

Wczoraj odparli wolni strzelcy przednią straż konnicy pruskiej pod Beaume (nie daleko Orleanu). Gambetta odwiedził 24. bm. oboz Keratrego w Coulie.

W. książe Meklemburgski maszeruje z 50.000 żołnierzy ku Mans.

Thionvill kapitulowało, wczoraj miano oddawać twierdzę.

Staatsanzeiger spodziewa się iż wojna obecna zbliża się coraz bardziej ku końcowi.

Król bawarski zaniechał wyjazdu do Wersalu.

Podług *Times* Moskwa wcale nie życzy sobie wojny, a tem mniej Prusy powiększenia liczby swych nieprzyjaciół. Anglia, Austrya i Turcya, tylko zmuszone przez Moskwę chwyciłyby za broń.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla